

Daniel Kübler

Stowarzyszenie Folklorystyczne „Kuźnia”, Igołomia

#### ZA RUSKĄ GRANICĄ Z TRADYCJI LUDOWYCH W GMINIE IGOŁOMIA-WAWRZEŃCZYCE

Obszar współczesnej gminy Igołomia-Wawrzeńczyce od południa otoczony jest wodami Wisły, a od zachodu i wschodu granicę wyznaczają ciekі wodne: potok Kościelnicki oraz Rudnik. Największa część terytorium gminy znajduje się w dolinie rzeki Wisły, a mniejsza część północna obejmuje południowe krańce Płaskowyżu Proszowickiego. Od stuleci okolica ta była związana z Krakowem. Igołomia pozostawała własnością Uniwersytetu Krakowskiego, w Wawrzeńczycach mieściło się centrum klucza dóbr biskupstwa krakowskiego, a Złotniki były osadą służebną. Kraków stanowił rynek zbytu dla płodów rolnych z tej urodzajnej ziemi. Nieustanny i odwieczny związek z królewskim miastem został jednak zerwany w wyniku zaborów. W 1809 roku Galicja Zachodnia, będąca terytorium przyłączonym przez Austrię w wyniku III rozbioru Polski, została przekazana stronie rosyjskiej, a na jej terytorium utworzono Księstwo Warszawskie. Później pas ziem od Słomnik do Koszyc (wraz z Igołomią) włączony został do Królestwa Polskiego, będącego częścią składową Imperium Rosyjskiego. Kraków i najbliższe okolice tworzyły wówczas Wolne Miasto. Przemieszczanie się i wymiana handlowa z Krakowem zostały skutecznie utrudnione. Miało to swoje skutki również w rozwoju kultury ludowej. Omawiany teren zamieszkały był przez grupę etnograficzną – Krakowiaków.

Stowarzyszenie Folklorystyczne „Kuźnia” w Igołomi, powstało w 2014 roku, skupia ludzi, którzy pragną upowszechnić kulturę poprzez śpiew, muzykę i organizację konkursów dla dzieci i młodzieży. Przy Stowarzyszeniu działa Zespół Kopiśnioki, prowadzony przez autora tego artykułu, odtwarzający dawną muzykę i pieśni z Krakowskiego.

Mianem *Kopiśnioki* określano ludność zamieszkującą ziemie w pasie od Słomnik do Koszyc. Najprawdopodobniej pochodzenie tej nazwy wiąże się z rosyjską monetą – kopiejką. Natomiast Oskar Kolberg etymologię wyrazu wywodzi albo od kopieniaka, czyli płaszczka służącego do ochrony przed deszczem, albo też od licznych kóp zbóż, albo od kopania urodzajnych ziem, na których owe zboża rosły. Nazwy tej używali mieszkańcy sąsiedniej Galicji. Termin *Kopiśnioki*, pozostaje wciąż w świadomości najstarszego pokolenia.

Chcąc jednak prezentować folklor możliwie najbardziej lokalny trzeba go najpierw odnaleźć. Mozolne są poszukiwania starych melodii i pieśni wśród ludzi, jeszcze trudniej dotrzeć do dawnych zwyczajów czy obrzędów. Trafiają się jednak niebywali informatorzy, jak Helena Walczyk ze Stręgorzyc (ur. 1919), która w latach 70. ubiegłego wieku była członkiem zespołu ze Stręgorzyc, inscenizującego wesele krakowskie. Wiele piosenek zapisała w zeszytach i podarowała je prawnuczce. Do większości tych pieśni, których liczba sięga blisko 150, pani Walczykowa podała melodie. Spośród ciekawszych pieśni, które od niej usłyszałem wymienić trzeba pieśni obrzędowe i przyspiewki weselne, pozostałość po inscenizacji wesela krakowskiego. Nie brak również znanych ballad: *Jaś koniki poił*, *Na Podolu biały kamień*, *Służył Jasio we dworze*, pieśni miłosnych i zalotnych: *W ciemnym lasku ptaszek śpiewa*, *Z tamtej strony młyna kwitnie jarzębina*, *Jak żem jechoł od swojoi dziewczyny czy Tam na łące, na zielonej*. Wiele melodii poznałem dzięki Bogdanowi Komendzie, również ze Stręgorzyc. Z muzyką ludową miał styczność od dziecka, ponieważ jego ojciec był skrzypkiem grającym na uroczystościach weselnych. Muzyka (czyli kapela) w latach przedwojennych składała się z prymy, sekundy, heligonki lub harmonii trzyczęściowej, klarnetu i bębna z talerzem. Do składu rzadko dołączano trąbkę. Ojciec Bogdana Komendy był cieślą. W latach czterdziestych XX wieku zbudował trzystrunowe basy, które od tego czasu uzupełniły skład muzyki. Niestety po roku 2007 zostały spalone, ostał się tylko smyczek. Ze względu na to, że pan Komenda był czynnym muzykantom, akordeonistą, heligonistą (próbował również gry na skrzypcach, a jako dziecko grał na basach), trudno dotrzeć do najstarszego repertuaru sprzed wojny, ponieważ po wojnie „grało się już inne kawałki”.

Cały materiał jest ciągle opracowywany, dochodzą nowi informatorzy, nowe pieśni, nowe melodie. Nie można również przejść obojętnie wobec źródeł drukowanych, w których znajdują się najstarsze zapisy pieśni i melodii. Przeglądając wydawnictwa J. Konopki<sup>1</sup>, O. Kolberga<sup>2</sup>, P. Płatka<sup>3</sup> czy P. Wiechowicza<sup>4</sup> staram się wybierać melodie zapisane w miejscowościach leżących stosunkowo najbliżej Igołomi, jednocześnie zwracając uwagę na archaiczność brzmienia niektórych melodii, w tym na występującą najczęściej pośród skal modalnych skalę lidyjską oraz melancholijną skalę dorycką. W repertuarze zespołu znajdują się zatem melodie z Pleszowa, Ruszczy, Kościelnik, Czulic, Niepołomic oraz z Włostowic, Koszyc, Proszowic,

<sup>1</sup> *Pieśni ludu krakowskiego*, zebrał J.K. [J. Konopka], Kraków 1840.

<sup>2</sup> O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 18; *Kieleckie*, cz. 1, Kraków 1885, s. 105–106.

<sup>3</sup> *Albośmy to jacy tacy. Zbiór pieśni krakowiaków wschodnich i zachodnich*, zebrał i oprac. P. Płatek, Kraków, 1976.

<sup>4</sup> *Pieśni ludowe z Krakowskiego*, zebrał i oprac. P. Wiechowicz, Kraków 1978.

spod Słomnik i Miechowa. Szczególną pieśnią jest odnaleziona niedawno w *Suplemencie do Kieleckiego Oskara Kolberga Od Podola wiatery wieje*, z lokalizacją „od Brzeska Nowego (Wawrzeńczyce)”. Pieśń ta jest bodajże jedyną z terenu gminy Igołomia-Wawrzeńczyce, która znajduje się w jego zbiorach. Odnaleźć ją można również w niemal identycznym wariacie w zbiorze W. Jareckiego<sup>5</sup> z *Morska pod Koszycami*. Wariant *wawrzyniecki* posiada melodię chodzoną, prawie identyczną z pieśnią maryjną *Matko przed twoim obrazem*. Oto tekst pieśni z Wawrzeńczyc:

Od Podola wiatery wieje  
Podolanka rutkę sieje.  
Sieje, sieje, niesiejący  
Za Jasiękiem patrzący.

Złotem syje, srybłem tocy,  
Wyplakała sobie ocy,  
Naści, Róziu, chustkę swoje,  
Wytrzyj sobie ocka swoje.

Tylko nas trzy matka miała,  
W rozkosie nas wychowała,  
Jedny dała krowy, woły,  
Drugiej dała trzy talary,  
A mnie igłę, naporztecę,  
Na mój ciężki zarobecę.

I chusta mi nie pomoże,  
Spłakałam się, ach mój Boże,  
Pojedziemy do krainy,  
Do mamecki, do jedyny.

Jadą wozy za wozamy,  
Śliczna Róziu, siadaj z namy,  
Nie będziesz tam nic robiła,  
Tylko będziesz złotem syła.

Rzadko natomiast sięga się po pieśni z dalszych rejonów Krakowskiego, czyli z terenów na zachód i północny zachód od Krakowa.

Jest co śpiewać, ale jak ubrać zespół? Nie ulega wątpliwości, że odświętny ubiór ludowy naszych przodków to ubiór krakowski. Jak jednak przedstawiały się jego szczegóły? Pewne jest, że zaczął zanikać dość wcześnie. Podczas gdy w latach 80. XIX wieku w Kościelnikach i innych galicyjskich wsiach okalających Kraków w strojach ludowych rozwijało się coraz to bogatsze zdobnictwo, w położonym tuż za granicą zaboru Tropiszowie, strój zaczął zanikać, co zaobserwował i zapisał Feliks Machnicki<sup>6</sup>. Poza białą sukmaną, czerwoną czapką i koroną na głowie panny młodej, nie podaje Machnicki żadnych szczegółów dotyczących ubioru. Co nieco można się również dowiedzieć z Kolbergowskiego *Ludu*.

<sup>5</sup> W. Jarecki, *Pieśni ludowe z Morska pod Koszycami*, „Wisła : miesięcznik geograficzno-etnograficzny”, T. 19: 1905, s. 314–319.

<sup>6</sup> F. Machnicki, *Zwyczaje i obyczaje ludu krakowskiego*, Tropiszów 1882, rkps AMEK, sygn. II/357.

W tomie 18 *Kieleckie* znajduje się krótki opis wesela z okolic Brzeska nad Wisłą, a szczegółowiej ze wsi Rudno, Nowe Brzesko i Wawrzeńczyce. W opisie czytamy:

Drużba ma u pasa dużą chustkę czerwoną lub błękitną zawieszoną na dół, a u kapelusza (znacznie niższego niż pod Krakowem) albo u czapki (jednak nie czerwonej rogatywki, bo takie czapki dopiero pod Szkalmerzem się ukazują) zatknietą różczkę, t.j. bukiet kwiatów robionych z pozłotką lub pawie piórko [...]. Druchna [!] starsza ma także pełno wstążek na głowie jak i panna młoda (każda sobie to kupuje za własne pieniądze); wieńców jednak tu nie używają, lecz tylko kwiatki do przystroju<sup>7</sup>.

Dzięki opisowi Kolberga można zauważyć różnice w ubiorze krakowskim z okolic Krakowa i ubiorze krakowskim na omawianym terenie, takie jak przystrajanie włosów kwiatami zamiast wianka czy niskie kapelusze. Żaden folklorysta nie opisał szczegółowo stroju z terenów gminy, może to wynikać z przypadku lub z tego, że strój ten niczym szczególnym się nie wyróżniał.

\*\*\*

Przyjrzyjmy się teraz zwyczajom i pieśniom okresu Bożego Narodzenia. Z inicjatywy „Kuźni” wydano płytę CD pt. *Bo na twoji roli złoty płuzek stoi*<sup>8</sup> z nagraniami kołęd ludowych, w tym okoleńdowań, śpiewanych przez jedyną w gminie Igołomia-Wawrzeńczyce autentyczną grupę kołędniczą – „Pasterzy” z Koźlicy. W ramach tej inicjatywy przeprowadzony został również konkurs dla dzieci i młodzieży, w ramach którego uczestnicy musieli przeprowadzić wywiady o tym jak dawniej obchodzono Święta Bożego Narodzenia. Całość daje obraz zwyczajów z terenu gminy Igołomia-Wawrzeńczyce i z gmin sąsiednich, jakie udało się utrwalić.

Okres Bożego Narodzenia, a zwłaszcza dzień przygotowań – Wigilia, to czas z którym związane były liczne zwyczaje. Wierzono, że dusze zmarłych odwiedzają w tym dniu swoje rodziny. Pierwotnie właśnie dla nich pozostawiano puste nakrycie na wigilijnym stole. Był to także czas wróżb. Ilustruje to dobrze przechowany w zbiorach Seweryna Udzieli, tekst autorstwa Feliksa Machnickiego pt. *Zwyczaje i obyczaje ludu krakowskiego*<sup>9</sup>, przechowywanego w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, a zapisanego na podstawie obserwacji poczynionych przez autora w Tropiszowie:

<sup>7</sup> O. Kolberg, dz. cyt., s. 105–106.

<sup>8</sup> *Bo na twoji roli złoty płuzek stoi. Kolędy ludowe i pastoratki regionu krakowskiego*, wyk. Zespół „Kopiśnioki” z Igołomi, Grupa Kołędnicza „Pasterze” z Koźlicy. Wydawnictwo powstało dzięki dotacji z Powiatu Krakowskiego oraz Urzędu Gminy Igołomia-Wawrzeńczyce.

<sup>9</sup> F. Machnicki, dz. cyt., s. 8.

W wiliją B. Narodzenia od południa uwalniają się wszyscy od pracy fizycznej. Gospodynie, aby się mogły zająć skromnym obiadem, gospodarze, aby przygotować wszystko co do wilij należy. Przed obiadem gospodarz wiąże drzewa owocowe sznurem słomianym, a otoczywszy drzewinę słomą, uderza kijem<sup>10</sup> i pyta: Będies rodziło cy nie? Drzewina odpowiada nie. To samo powtarza się raz drugi i dopiero za razą trzecią drzewina odpowiada: będę. Na podziękowanie za dobrą wiadomość jeszcze ją raz uderza kijem i idzie do następnej. Po skończeniu tej czynności staje gospodarz na progu mieszkania i zaprasza na obiad Św. Mikołaja, wołając: święty Mikołaju, siadaj z mi do obiadu, przyjdzies, bedzies, nie przyjdzies, nie bedzies, jo po ciebie nie pójde. Prośbę tę powtarza trzy razy i za trzecim razem dopiero sam odpowiada za proszonego: przyjdę. Wchodzi później do stancyi. Tu znajduje stół nakryty – pod nakryciem gospodarz kładzie siana trochę, żyta i jęczmienia. Na obrusie bułka chleba zwyczajnego, opłatki i nóż. Wszystko to w tym samym porządku leży aż do nowego roku. Po skończonym obiedzie uważają, czy nóż się zagrzał. Jeżeli ciepły, wróżą rok przyszły urodzajny. Gospodynie spoglądają w niebo, jeżeli gwiazdziste, cieszą się gospodynie, że kury dużo jaj nieść będą – jeżeli przeciwnie, dużo będą miały mleka<sup>11</sup>. Panny wychodzą na otwarte miejsce, krzyżąc hop hop, z której im strony echo odpowie, z tej spodziewają się kawalera<sup>12</sup> [...]. W B. Narodzenie gospodarze robią kopy/wiążą słomę w wiązki, przybijają do stragarza, jeżeli się te kopy zachowają, nie wylecą z powały, mówią, że rok będzie kopny (urodzajny). W Nowy Rok pasterz, wróciwszy z summy, zabiera te kopy, wynosi na pole i mówi: „asi, asi, idźcie kopy na pole, bo nie ma nic w stodole”<sup>13</sup>.

Niektóre z tych zwyczajów praktykowane były na omawianym terenie jeszcze w okresie drugiej wojny światowej, np. obwiązywanie drzew powró-słem słomianym czy niewymienione przez Machnickiego wołanie wilka na obiad: „wilku wilku chodź na obiod, bo nie bedzies jod az na przysty rok!”<sup>14</sup> Lub „wilku, wilku, chodź na kase”<sup>15</sup>, „bo jak nie przyjdzies, to cie wystrase!”<sup>16</sup> Pierwszy zwyczaj miał zapewnić, że drzewa wydadzą dużo owoców, zaś drugi miał sprawić, że jeśli wilk nie przyjmie zaproszenia w *Wiliją*, nie przyjdzie już przez cały rok i nie uczyni żadnej szkody. W Wigilię *u powały*

<sup>10</sup> W okresie międzywojennym w Stręgorzycach groźby wobec drzew poparte były nie kijem, a siekierką: *Bedzies rodziło cy nie? Bo cie zetne!* O zwyczaju tym i innych dotyczących Stręgorzyc informowała Krystyna Kübler.

<sup>11</sup> Chodzi oczywiście o krowy, nie kury.

<sup>12</sup> Piotr Paluch z Koźlicy wspomina o sposobie wróżenia dla panien: przed kolacją wigilijną wypuszczano psa, a strona, z której pies powrócił, miała oznaczać stronę, skąd przybędzie przysły mąż.

<sup>13</sup> Zachowano oryginalną pisownię.

<sup>14</sup> Ze Stręgorzyc.

<sup>15</sup> Na kaszę.

<sup>16</sup> Wiktoria Rożdżyńska, Czernichów, gmina Koniusza.

zawieszano podłaźniczkę, czyli *sad*, choinkę. Zawieszano na niej małe jabłka, orzechy owinięte w złotko, ciastka, pierniki, aniołki i łańcuchy z bibuły i słomy oraz *światy* wykonywane z opłatków, których sama tylko obecność miała zapewnić powodzenie, szczęście i dostatek chleba w nadchodzącym roku<sup>17</sup>. Do sufitu przywieszano także *pająki* – przestrzenne ozdoby, wykonywane ze słomy i bibuły nawlekanych na nitkę. Słoma, która pojawiała się jako atrybut grup kołędniczych, widoczna była również w izbie w postaci snopa niewymłóconego zboża, stawianego w kącie. Aleksandra Solarz z Tropiszowa (ur. 1936) i Wiktoria Rożdżyńska<sup>18</sup> (1923–2017) z Czernichowa wspominają, że ze słomy robiło się również krzyżyki, gwiazdy i wspomniane przez Machnickiego kopy<sup>19</sup>, które wtykało się za obrazy lub w szpary w powale. Słomiany krzyżyk przytwierdzano do stragarza, zaś gwiazdę przybijano sztydłem nad drzwiami<sup>20</sup>. Z okresem Bożego Narodzenia związane były również opowieści, np. o chłopie, który umarł, ponieważ podstępem chciał usłyszeć mowę swoich wołów. Opowieść tę, bardzo skrótowo podała Wiktoria Rożdżyńska. Kiedy pojawił się temat opowieści o wigilijnej mowie zwierząt, ściszyła głos, jakby przekazywała sekret, prawdziwą tajemnicę, straszną wiadomość o śmierci, która naprawdę miała miejsce: *godali, że jedyn chłop wloz pod złób i umar*. Tę samą opowieść, oraz inną, o zamianie wody w wino, odnaleźć można w tetmajerowskich *Godach i godnich świętach*:

W nocy z Wilii na Boze Norodzenie, wsyćkie żwyrzeta godajo, i to jes prawda, bo jedyn chłop to był strażnie ciekawy, cy to prawda, jako ze godzina we Wilią w nocy godo, a to o ty godzinie otwierajo mowe i o ty samy minucie co sie Pon Jezus norodził. No i ten chłop wloz do chlywa, kaj woły stoły, bo to downij nowinyncy wołami robili, nie koñmi, jako dziś. I położył sie pod złób, bo chcioł słyseć, co jego woły bedo godać. Jak przysła godzina ta, co sie Pon Jezus rodził, a tu woły se godajo, z płacem: „Zaprzęgno nos ta zaroz po świętach i pojedziemy na smentorz, bo gospodarza powieziemy”. No i tak sie stało. Zaroz po świętach umar chłop. Bo Pon Bóg tak doł, zeby ludzie nie wiedzieli, kiej ta godzina uderzy.

Woda sie w Wilią we wino przeminyio, ino o to, zeby wiedzieć, o wtory<sup>21</sup> minucie. Jak w te minute nacyrpać, to sie juz nazod we wode nie „obróci. Jeden chłop

<sup>17</sup> B. Ogrodowska, *Opłatki i ozdoby z opłatka w tradycji polskiej*, „Polska Sztuka Ludowa” 1988, nr 1/2, s 81–92.

<sup>18</sup> Wywiady z paniami zostały przeprowadzone przez młodzież w ramach konkursu będącego częścią inicjatywy pt. *Przyszli my tu po kolędę*, zrealizowanego przez Stowarzyszenie Folklorystyczne „Kuźnia”.

<sup>19</sup> Kilkanaście źdźbeł zboża związanych razem.

<sup>20</sup> W. Przerwa-Tetmajer, *Gody i godnie święta czyli Okres świąt Bożego Narodzenia*, „Materiały Antropologiczne-Archeologiczne i Etnograficzne”, T. 3: 1898.

<sup>21</sup> O której.

przysed pijany do domu we wilią i godo do baby, zeby mu wody przyniesła, bo go bardzo susyło. Baba wziyna konewki na ramie i posła do stawu, wody przyniysz. I prawie w te chwile wraziła jedne konewke, kiej sie woda we wino „obróciła. Ale drugo to juz nacyrpała wody cysty, bo juz ta minuta przesła. Ale ona o zodnem winie nie wiedzący przychodzi do domu i przynosi i daje chłopu pić. Chłop bierze konewke, pije a tu wino i jescie nie bele jakie, ino wino cyste. No i miol na święta wina pełno konewke. Ale cóz kiej tygo wina zaroz sie „opił i wyrpył babe po łbie<sup>22</sup>.

W okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku powszechne było obrzędowe składanie życzeń, czyli kolędowanie. Na terenie współczesnej Gminy Igołomia-Wawrzeńczyce kolędowały grupy odgrywające bardzo popularną w całym regionie krakowskim scenę o królu Herodzie. Wiadomo, że „Herody” istniały co najmniej od czasów II wojny światowej w Igołomi, Stręgorzycach i na Koźlicy. Za czasów okupacji członkowie tej grupy kolędniczej uczyli się swoich ról w domu Antoniego i Marianny Tomczyków. Ich córka, Krystyna Kübler, która jako dziecko wraz z siostrą Marią przysłuchiwała się tym próbom, wspomina, że kiedy Turek „zabił” ułana, kolędnicy śpiewali wzruszającą piosenkę o rannym ułanie wracającym z bitwy. W okresie Bożego Narodzenia kolędnicy przedstawiali swój teatrzyk w igołomskim kościele. Diabeł, nie zważając na miejsce ani obecność księdza, biegał po kościele z widłami, *šturchając* nimi panny, zaś zakatarzony *Zydek*, nie posiadający najwidoczniej chustki do nosa, pozbywał się kataru, używając palców i strzepywał z dłoni lepką (na szczęście nieistniejącą) wydzielinę z nosa na zgromadzonych w kościele ludzi. W latach 70. XX wieku kolejne pokolenie igołomskich „Herodów” ćwiczył Władysław Staniszewski, który robił im także maski. O „Herodach” ze Stręgorzyc wiemy, dzięki wspomnianej już, Helenie Walczyk, która przygotowywała grupę kolędników. Z sentymentem wspomina ona postać Anioła: „był tam taki Anioł... no i ożeniłam się z nim”. Z kolei Żyd z grupy „Herodów” z Koźlicy prowadził ze sobą kozę, którą chciał sprzedać za jak najwyższą cenę, wyprawiając przy tym różne figle. Z Koźlicą związana jest jeszcze jedna grupa – „Pasterze”. Różni się ona od pozostałych nie tylko odgrywaną scenką<sup>23</sup> z udziałem Kuby, Maścibrzucha, Furgoła, Cedzimlyka i Sufli, ale przede wszystkim tym, że wciąż istnieje i od 1952 roku kolęduje, śpiewając ludowe kolędy i pastorałki. Kolędnicy

<sup>22</sup> W. Przerwa-Tetmajer, dz. cyt., s. 167–197.

<sup>23</sup> Teksty ról zaczerpnięte zostały z *Kantyczek* wydanych przez Karola Miarkę: *Kantyczki. Kolędy i pastorałki w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych*, ułożył K. Miarka, Mikołów 1911. O ile zapis ról zawiera błędy gwarowe i dialogi przeprowadzane są tam niby-gwarą, o tyle zamieszczone poniżej pieśni, dawniej śpiewane gwarą, wykonywane są dzisiaj w języku literackim.

z Koźlicy, poza scenką przedstawiającą Narodzenie Pana Jezusa z perspektywy pasterzy, chodzą po kołędzie z szopką, w której, ku uciechu dzieci, *puszczają lalki*<sup>24</sup>, czyli odgrywają teatrzyk z lalkami w szopce. Wśród tradycyjnych postaci, takich jak Król Herod, Diabeł, Czarownica, Żyd, Żydówka, Krakowiak, Krakowianka, Góral, Ułan, Śmierć i Dziad pojawiają się również postaci współczesne: kelner i młoda para. „Pasterzom” towarzyszy heligonka, która od zawsze była związana z kołędnikami i nie została wyparta przez akordeon. Piotr Paluch grający na heligonce wspomina, że w 1981 roku „Pasterze” zostali zaproszeni do Stregoborzyc. Po odegraniu scenki kołędniczej okazało się, że ich kołędzie przyglądali się Roman i Zofia Reinfussowie<sup>25</sup>. W tym samym roku w Proszowicach odbył się pierwszy przegląd grup kołędniczych, w którym „Pasterze” zdobyli pierwsze miejsce i zostali nominowani do udziału w X Karnawale Góralskim w Bukowinie Tatrzańskiej. Od tej pory kołędnicy uczestniczyli w przeglądach w: Krakowie, Zielonkach, Nowym Brzesku, Mogilanach i Chrzanowie. W 1986 roku przegląd grup kołędniczych odbył się na Odwiślu w Gminie Igołomia-Wawrzeńczyce.

Kołada ludowa w szczególny sposób ukazuje nowo narodzonego Syna Bożego. Jezus jest w oczach ludu zwykłym dzieckiem, które wymaga opieki, zaś Maryja, tak jak każda inna matka, pragnie go utulić i ukołysać do snu. Jednakże wielu wydarzeniom związanym z jego narodzinami towarzyszą cuda i zdarzenia, o których nie dowiemy się z ksiąg kanonicznych Nowego Testamentu. Ludowe motywy o charakterze apokryficznym uzupełniają ubogą w szczegóły biblijną opowieść o narodzeniu Chrystusa, zaspokajają ludzką ciekawość i chęć poznania szczegółów. Do kołód o ludowej genezie z wątkiem apokryficznym należy podana przez Helenę Walczyk *Stała nam się nowina miła*, często śpiewana przez „Herodów” z okolic Krakowa.

(Mel. 1)<sup>26</sup>

Stała nam się nowina miła	Swoją pszeniczkę w rękę siejący,
Panna Maryja syna powiła	Siejże chłopku w imię moje,
Powiła go z wielkim weselem	będziesz zbierał jutro swoje.
Będzie on naszym zbawicielem.	Nie powiadaj chłopku, że ja tędy szła,
Król Herod się zafrasował,	Małeńkie dzieciątko na rękę niosła,
Wszystkie dziatki wyciąć kazał	Żydowie się dowiedzieli, za Maryją
Maryja się dowiedziała,	pobieżeli.
Z swym Synaczkciem uciekała.	Napotkali chłopka w polu już żący
Napotkała chłopka w polu orzący,	Swoją pszeniczkę w snopy wiążący

<sup>24</sup> Przyśpiewki i melodie grane przy szopce na heligonce można odsłuchać na nagraniu pt. *Pasterze z Koźlicy – Szopka*, zamieszczonym na portalu YouTube pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=WumwEEIjKrM&t=2s> (dostęp: 19.06.2017).

<sup>25</sup> Zasłużeni badacze kultury ludowej.

<sup>26</sup> Melodie pieśni podane są w dodatku nutowym.



Powiedźże nam chłopku miły	Maryja się dowiedziała
Czyś tu nie widział Maryi.	W ciemnym lasku nocowała.
Widziałem ją, ale łoni <sup>27</sup>	Z lodu ognia ukrzesiała,
Już Maryi nie dogoni.	Pana Jezusa zagrzewała,
Jeszcze się ta pszeniczka siała,	W pieluszki go owijała
Kiedy Maryja tędy biegała.	I do serca przytulała.
I żydzi stanęli, gdyby trzcina,	Ach lulajże mocny Boże
Bo ich moc Boska bardzo zaćmiła.	Twój majestat ściele łoże.

oraz kolędy znajdujące się w repertuarze kolędniczym „Pasterzy” z Koźlicy:

(Mel. 2, 3)

Na tej łące, na zielonej, w prześlicznej dolinie  
Słowo Panny przenajświętszej na cały świat słynie.  
Słowo Panny przenajświętszej w pokoiku swoim,  
Kiedy stała, rozmawiała ze Stróżem Aniołem.  
Przyleciał ci do niej Anioł z wysokiego nieba,  
Pozdrowił ją, ukłon oddał, że będzie dzieciątko.  
Maryja się zasmuciła, bardzo się smuciła,  
Swoje oczy przenajświętsze ku ziemi spuściła.  
O Maryjo, nie lękaj się, przez Ducha Świętego  
Poczniesz syna i porodysz, Ojca Przedwiecznego.  
Maryja się ucieszyła, bardzo się cieszyła  
I wzięła to dzieciąteczko, do żłóbka włożyła.  
Do żłóbeczka go włożyła, tak jemu śpiewała,  
A lulajże Królewicz, Niebieski Dziedzicu.

(Mel. 4)

W Jeruzalem sławnym mieście  
Tam obszedł Józef domów dwieście.  
I wszędzie go odsyłali,  
Że nie ma miejsca dla tej Pani.  
Masz Józefie szopę w polu,  
Wejdiesz z Maryją do pokoju.  
Ledwie przez próg przestąpiła,  
Zaraz Syneczka porodziła.  
Jak Syneczka porodziła  
W zimnej wodziusi Go obmyła.  
W zimnej wodziusi obmyła  
W liche pieluszki go powiła.  
W liche pieluszki powiła

<sup>27</sup> W zeszłym roku.

I do złóbeczka położyła.  
Do złóbeczka położyła  
I tak mu śpiewała Maryja:  
A lulajże Królewiczu,  
Nieba i Ziemi nasz dziedzicu.

(Mel. 5)  
Najświętsza Panienka gdy porodzić miała,  
Józefa Staruszka o pokój pytała.  
Józefie, staruszk, opiekunie drogi,  
A gdzież będzie dla mnie pokoik ubogi,

A Józef staruszek zwarzywszy tę mowę  
Spuścił tylko na dół swoją siwą głowę  
I poszedł staruszek prosić o gospodę  
Oraz się starał wziąć dzbanuszek na wodę

Lecz ani gospody, ani wody dano,  
jeszcze go skrzyczano, jeszcze go złajano.  
I poszedł staruszek tam gdzie jasność biła  
I tam też Maryja Jezusa powiła

Nie pukajże stary, mam tu ludzi dosyć,  
Na próżno mnie będziesz o gospodę prosić;  
Bo ja sam w gospodzie nie mam miejsca swego  
U ludu takiego, u ludu takiego.

A Józef staruszek zważywszy tę mowę,  
Skłonił tylko na dół swoją siwą głowę,  
Frasunku jest dosyć, ratunku potrzeba,  
Skądże tylko z nieba, skądże tylko z nieba.

Wtem jeden mieszczanin, będąc żalem zdjęty,  
Bojąc się by nie był na wieki przeklęty:  
Ukazuje drogę staruszkowi temu,  
Zafrasowanemu, zafrasowanemu

Udał się staruszek tam gdzie jasność była,  
I tam też Maryja Jezusa powiła,  
I tam był ów pokój i ów nocleg święty,  
Ze dwoma bydlętą, ze dwoma bydlętą.

(Mel. 6)

Z tamtej strony dwora zielenią się zioła,  
Przechodzi się Śliczna Pani z niebieskiego dwora.  
Na łące usiadłszy, kwiateczków narwawszy,  
Wije wianki z serca swego, Jezusa maleńkiego.  
Trzy wianki uwiła, które poślubiła,  
A najpierwszy Jezusowi na główkę włożyła.  
W drugim sama chodzi, co Jezusa wodzi,  
A trzeciego nie straciła, bo się jej nie godzi.  
O mój Jezu drogi, pali mnie ból srogi,  
Będzie darte twoje serce przez żydowskie progi.

(Mel. 7)

Przylecieli, przylecieli tak śliczni anieli  
Cali w bieli, cali w bieli, złote piórka mieli.  
Przynieśli nam, przynieśli nam wesołą nowinę:  
Panna czysta, matka Chrysta zrodziła dziecinę.  
A zrodziwszy, a zrodziwszy w pieluszki powiła,  
A powiwszy, a powiwszy na sianku złożyła.  
Leży, leży, leży, leży Jezus malusieńki,  
Leży, leży, leży, leży Jezus nagusieńki.  
Zdjęła Panna, zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy,  
Ściele w żłobku, ściele w żłobku Panu Jezusowi.  
A lulajże, a lulajże drogie dziecię moje,  
Bo cię kocham, bo cię kocham tak jak życie swoje.

Przedstawione wyżej kolędy są osadzone w charakterystycznej dla bożonarodzeniowej pieśni ludowej tematyce ucieczki przed Herodem (*Stała nam się nowina miła*), zwiastowania (*Na tej łące*<sup>28</sup>), poszukiwania noclegu (*W Jeruzalem sławnym mieście, Najświętsza Panienska*). Ponadto w warstwie słownej dostrzec można elementy dialogowe, które również są znamioną cechą pieśni ludowej.

Drugą grupą pieśni związanych z Bożym Narodzeniem są pastorałki, opowiadające o przygodach pasterzy w czasie narodzenia Pana Jezusa. Ich słowa odnaleźć można w kanticzkach. W repertuarze „Pasterzy” z Koźlicy znajdują się pastorałki o incypitach *W Betlejem przy drodze* (mel. 19), *Dziecina mała* (mel. 20), *Dnia jednego o północy* (mel. 21), *W Betlejem sławnym* (mel. 22) oraz *W pole pasterze zaszli* (mel. 23). Nie są one tworem ludowym, jednakże zostały przyjęte pod strzechy i uznane za własne. „Pasterze” śpiewali dawniej również kolędę klasztorną *Pomaluśku Józefie* (mel. 24), której słowa

<sup>28</sup> Wariant melodyczny podany przez Józefę Chmiela z Zofipola zamieszczam w dodatku nutowym.

zaczepnęli z kantyczek, a melodię dodali własną, przetwarzając nieco i dopasowując do słów melodię kolędy *Z tamtej strony dwora*. Z kantyczek pochodzi również *Powstań Dawidzie czem prędzej* (mel. 25). Interesujące jest tutaj zmienne metrum, które występuje również w pastorałce *W Betlejem sławnym*.

Kolejną grupę pieśni bożonarodzeniowych stanowią kolędy życzące, okoleďowania, *obśpiywki*<sup>29</sup>. Tego rodzaju kolędy to pieśni obrzędowe, śpiewane w czasie chodzenia po kolędzie. Grupy kolędników składające się wyłącznie z mężczyzn i chłopców, wyposażone w rekwizyty symbolizujące dobrobyt, szczęście (słomiane powrósła, kozuchy odwrócone włosiem na wierzch) przynosiły domownikom najpiękniejszy dar – słowo. Dobre słowo, życzenie pod postacią wyśpiewanej przez kolędników pieśni miało zapewnić pomyślność, szczęście i zdrowie w całym nadchodzącym roku. Każdy domownik, w zależności od stanu i wieku, miał inne potrzeby, każdy więc otrzymywał w darze słowo, które z jednej strony miało zapewnić pomyślność człowiekowi, dla którego było śpiewane, a z drugiej było wyrazem oczekiwań społeczności wobec niego (głównie w kwestii szybkiego ożenku). Kolęda dla gospodarza dotyczyła wszystkiego, co było związane z pracą na roli. W kolędzie *A wyjrzyjże do nas* na polu należącym do gospodarza stoi złoty płuźek, do którego zaprzężona jest para siwych koni, a jeden z nich osiodłany jest w siodło z miedzi, na którym siedzi sam Pan Jezus. Przywoływanie obrazów wyrażających wszystko co najlepsze i najcenniejsze zapewnić miało powodzenie na roli.

(Mel. 8)

A wyjrzyjże do nas panie gospodarzu.  
 My ci coś powiemy, że cię ucieszymy.  
 Że na twojej roli złoty płuźek stoi.  
 A przy tym płuźeczku para siwych koni.  
 Na siodłowym koniu siodełeczko z miedzi.  
 A na tym siodełku sam Pan Jezus siedzi.  
 Najświętsza Panienska śniadaneczko niesie.  
 Niesie ona, niesie, po górach po lesie.  
 A gdy go przyniosła słowo boskie rzekła.  
 Siądźcież Pawle, siądźcież, siądźcież, pośniadajcie.  
 Śniadać nie będziemy, skibkę odorzemy.  
 Skibkę odorali, siadli, pośniadali.  
 I tak se radzili co tu będziemy siali.  
 Owies i jarzyce, żyto i pszenice,  
 Tatarkę i proso, żeby lepiej rośło.

<sup>29</sup> Nazwa stosowana na Koźlicy.

## Kolędy i pastorałki z Koźlicy

Mel. 1.

Sta - ła nam się no-wi-na mi - ła, Pan - na Ma - ry - ja sy-na po-wi - ła

9

Po-wi - ła go zwiel - kim we - se - lem Bę - dzie on na - szym zba-wi - cie - lem

17

Mel. 2.

zba - wi - cie - lem. Tam na łą - ce na zie - lo - nej, wprześli - cznej do - li - nie

23

1. 2.

sło - wo pan - ny naj - śliczniej - szej na ca - ły świat sły - nie sły - nie.

28

Mel. 3.

Tam po łą - ce po zie - lo - nej wprześli - cznej do - li - nie sło - wopan - ny

33

Mel. 4.

prze naj - świet - szej na ca - ły świat sły - nie. Wje ru - za - lem sław nym mieś - cie

38

tam ob - szedł Jó - zef do - mów dwie - ście, tam ob - szedł Jó - zef do - mów dwie - ście.

42

Mel. 5.

Naj - wiet - sza - pa - nien - ka, gdy po - ro - dzić mia - ła Jó - ze - fa, sta - rusz - ka

48

1. 2. Mel. 6.

o po - kój py - ta - ła - ta - ła. Z tam tej stro - ny dwo - ra zie - le - nią się -

54

zio - ła. Prze - cho - dzi się ślicz na Pa - ni z niebieskie - go - dwo - ra

59

Mel. 7.

Przyle - cie - li, przy - cie - li tak ślicz ni A - nie - li. Ca - li wbie - li, ca - li wbie - li,

65 Mel. 8.  
zło-te-piór - mie-li. A wy - jrzyjże do nas. A wy - jrzyjże do nas pa - nie

73 Mel. 9.  
gos-po-da-rzu, pa - nie gos-po-da - rzu. Zci-cha bra - cia przystę-puj - cie

79 Mel. 10.  
iw tym dom - ku ko-łę-duj - cie. Na-dob-na ma - mu - siu, ko-łed-ni-cy ja - da.

85 Mel. 11.  
Ru - miej mój wia-necz - ku, dziw-nie zie - lo - ny. Tam pod Kra - ko-wem

90 Mel. 12.  
na za-wo-ła - nie. Le - lu - ja! Wjednym-o - kie - necz - ku ślicz ny pta - szek  
Wdrugim o - kie - necz - ku Ma-ry-sia wy -

95  
śpie-wa. Pię - knie u - cze-sa - na wko - czy - ki u-bra - na, hej, ko-łę - da, do - lę -  
szy-wa. Pię - knie u - cze-sa - na wko - ra - le u-bra - na, hej, ko-łę - da, ko - lę -

102 Mel. 13.  
da! Na Po - do - lu bia - ły ka - mień, na-dob-na Ma - ry - sia  
da! Sie - dzi, sie - dzi, przy-śpie - wu - je, bo się jej ten Sta - siu

109  
sie - dzi - na - nim. Ma war - ko - czyk drob-no-ple-cio-ny i wia - nu - szek  
przy-pat - ru - je.

116 Mel. 14..  
dziwnie zie - lo - ny. Tam wog - ro - dzie, tam wog - ro - dzie sto-i jab - lo - nia,

124 Mel. 15.  
sto-i - jab - lo - nia. Już my cię Ma - ry - siu o - ko-łę - do - wa - li, hej nam,

131  
hej! Tyl - komy ci je - szcze Ja - sieńka nie da - li, hej nam, hej!

138 Mel. 16.

Zdaw - na, da - wien tak by - wa - ło. Przy - mij - cież nas po ko - łą - dzie,  
Po ko - łą - dzie się cha - dza - ło.

144

Bóg wam bło - gos - ła - wil bę - dzie na ten no - wy rok. Bóg wam za - łąć  
I wam tak - że

150

pa - nie gos - po - da - rzu za te ko - len dę. Wdo - mu i na po - lu,  
pa - ni gos - po - dy - ni niech się tak sta - nie.

156

Mel. 18.  
wog - ro - dzie, na ro - li, jab - lka psze - ni - ca, o - wies, ja - rzy - ca. Za ko -

163

łą - dę dzie - ku - je - my zdro - wia, szczę - ścia win - szu - je - my na ten no - wy rok,

170

Mel. 19.  
zdro - wia, szczę - ścia win - szu - je - my na no - we ła - to. WBe - tle - jem przy dro -  
Jest szo - pa zła sro -

177

dzie A tam się roz - go - ści - ła, a tam się roz - go - ści - ła matka Je - zu - sa mi -  
dzie,

184

Mel. 20.  
ła. Dzie - ci - na ma - ła, Bó - Stwór - ca nie - ba, a kę - dyż nam go

191

Mel. 20.  
szu - kać po - trze - ba. Wsta - jen - e - wBe - tle - jem po - wi - ła - zwe - se - lem

197

Mel. 21.  
Ma - ry - ja sy - na, pię - kna no - wi - na pię - kna - no - wi - na. Dnia jed -  
gdyś zas -

204

ne - go o pól - no - cy. Nie wiem czy na ja - wie czy mi się śni - ło,  
nął wwi - el - kiej nie - mo - cy.

211

że wed-le mej bu-dy Słoń-ce świe-ci-to. Nie wiem czy na ja-wie czy mi się

218 Mel. 22.

śni-to, że wed-le mej bu-dy Słoń-ce świe-ci-to. WBe - tle-jem sła-wnym,  
Gdym wbu-dzie sie-dział,

224

cza - sie nie-daw-nym, Ku-ba, bra - cia mi-li. I in-nych a - nio - łów si-ta,  
A - nioł po-wie-dział, cu-da się zda - rzy-ły.

229 Mel. 23.

że Pan-na Sy - na po-wi-ta, we-so-ło gło - si - li. Wpo-le pas - te - rze  
A-by o-wiecz-ki

234

za - szli. Woły, ba-ra-ny tam po - zga-nia-li, a na wy-go-nie pa-są - się ko-nie  
pa - śli.

239 Mel. 24.

ra - zem. Po-ma-łuś - ku, Jó-ze-fie, po-ma-łuś - ku - pro-szę.

244

Wi - dzisz, że ja nie mo-gę, i - dąc wtak da - le ką dro-gę.

248 Mel. 25.

Pow-stań, Da - wi - dzie czem prę - dzej zwłócz nią przy źło - bie.  
Niech się cie - szą - świę-te pan - ny we - so - ło so - bie.

252

Niech każ-da po wień-cu swe - mu ob - lu - bień-cu o-fia-fu - je -

257

po - da - ru - je, nie - bios dzie - cię - ciu.



Niekiedy kolędowano osobno dla starszej gospodyni:

(Mel. 9)

Z cicha bracia przystępujcie  
i w tym domku kolędujcie,  
bo w tym domku ładna pani,  
ładna pani gospodyni.  
I tak sobie pięknie chodzi,  
Kolędować jej się godzi.  
Ma chusteczkę po złotemu,  
Po talarze, po całemu,  
I tak sobie pięknie chodzi,  
Kolędować jej się godzi.  
Ma korale po złotemu,  
Po talarze, po całemu,  
I tak sobie pięknie chodzi,  
kolędować jej się godzi.

Dziewuchom życzano, aby jak najprędzej wyszły za mąż. Żeby jednak zwrócić uwagę kawalerów, panna musiała mieć co na siebie włożyć. Wymieniano zatem wszystkie elementy ubioru, w jakie *nadobna* Marysia, Kasia, Zosia czy Anielcia były niegdyś wystrojone. Był to wianek, gorset, koszula, spódnica, zapaska, trzewiki, korale, czasem kolczyki. Kawalerowie (parobcy, parobki) byli z kolei wystrojeni w koszule, kaftany, żupany, sukmany, buty, pasy, czapki, kapelusze. Kiedy tradycyjna wiejska kultura zaczęła chylić się ku upadkowi, pierwszy, ze względu na koszt wykonania, ginął ubiór ludowy, który na terenie gminy już w latach 80. XIX wieku zaczął być wypierany przez tańsze ubrania typu miejskiego. Dowiadujemy się o tym z pierwszego akapitu rękopisu Feliksa Machnickiego:

Chcąc mówić o zwyczajach i obyczajach ludu naszego, a zwłaszcza mieszkańców wsi Tropiszowa (powiat Miechowski, okolica Proszowic) i jego okolicznych, muszę najprzód z prawdziwym żalem wyznać, że inne jest dziś u nich życie i inne zwyczaje niż je przed kilkunastu laty dostrzedz [!] można było. Znikła gdzieś właściwa ludowi naszemu prostota, białe sukmany i czerwone czapki zamienili na czarne blekieszce i kapelusze filcowe, a niewinne i wesołe zabawy na swawolne pijatyki. Wielu też zarzuciło dawną tradycję praojców, a z upadkiem tej tradycji upadła też święta i żywa ich wiara<sup>30</sup>.

Ubiór ludowy odchodził stopniowo w zapomnienie w latach 50. i 60. XX wieku, wraz z naszymi babkami i prababkami, które już nielicznie, tylko

<sup>30</sup> F. Machnicki, dz. cyt., s. 1. Zachowano pisownię oryginalną.

częściowo i od święta, *nosiły się po staremu* i często w takim stroju były składane do grobów. Jedynym jeszcze istniejącym elementem dawnego ubioru zdają się być chustki zakładane przez starsze kobiety do kościoła. Wraz ze zmieniającym się ubiorem aktualizowano również teksty kolęd. Świadczą o tym słowa *obšpiywek Nadobna mamusiu* i *Tam pod Krakowem*.

(Mel. 10)

Nadobna mamusiu, kolędnicy jada,  
Rumień wianku, rumień, dziwnie zielony<sup>31</sup>.  
A cóż my im damy, jak do nas przyjadą,  
Nie po to jedziemy, żebyśmy coś brali,  
Tylko po Marysie, żebyście nam dali.  
My ją ubierzemy w buciki od złota.  
W buciki od złota to szewska robota.  
My ją ubierzemy w kolczyki od złota.  
Kolczyki od złota, złotnicza robota.  
My ją ubierzemy w zegarek od złota.  
Zegarek od złota szwajcarska robota.

(Mel. 11)

Tam pod Krakowem na zawołanie, leluja!  
Nadobny Stasiu koniki pasie, leluja!  
Pasie on pasie, w zamku przebywa, leluja,  
Przyszło do nie go trzech Krakowianów, leluja!  
Trzech krakowianów, samych mieszczanów, leluja!  
I przynieśli mu parę krawatów, leluja!  
On to przyjmuje, ładnie dziękuje, leluja!

Smutkiem napawa dziś fakt, że te piękne ubiory uległy zapomnieniu. Ale ważne też jest, iż obrzęd kolędowania nie runął pod ciężarem przemian, jakie dokonywały się w społeczeństwie wiejskim w ubiegłym stuleciu i przynajmniej na Koźlicy przetrwał w tradycyjnej formie.

Pozostałe *obšpiywki*, które zachowały się na Koźlicy przedstawiają się następująco:

(Mel. 12)

W jednym okieneczku śliczny ptaszek śpiewa,  
W drugim okieneczku Marysia wyszywa.  
Pięknie uczesana, w kolczyki ubrana,  
Hej kolęda, kolęda!

<sup>31</sup> Refren *Rumień wianku rumień, dziwnie zielony* powtarza się po każdym wersie.

Pięknie uczesana, w korale ubrana,  
Hej kolęda, kolęda!

W jednym okieneczku śliczny ptaszek śpiewa,  
W drugim okieneczku Marysia wyszywa.  
Pięknie uczesana, w sukienkę ubrana,  
Hej kolęda, kolęda!  
Pięknie uczesana, w buciki ubrana,  
Hej kolęda, kolęda!

(Mel. 13)

Na Podolu biały kamień,  
Nadobna Marysia siedzi na nim.  
Siedzi, siedzi, przyśpiewuje,  
Bo się jej ten Stasiu przypatruje.  
Ma warkoczyk drobno pleciony  
I wianuszek dziwnie zielony.

I korale przywdziewuje,  
Bo się jej ten Stasiu przypatruje.  
Ma warkoczyk drobno pleciony  
I wianuszek dziwnie zielony.

I kolczyki przywdziewuje,  
Bo się jej ten Stasiu przypatruje.  
Ma warkoczyk drobno pleciony  
I wianuszek dziwnie zielony.

I buciki przywdziewuje,  
Bo się jej ten Stasiu przypatruje  
Ma warkoczyk drobno pleciony  
I wianuszek dziwnie zielony.

(Mel. 14)

Tam w ogrodzie stoi jabłonia.  
Pod jabłonią, na jabłoni drobne listeczki.  
Pod listeczkami, nad listeczkami widnią jabłuszka.  
Powiał wietrzyk, wietrzyk powiał i pozrywał je.  
Skoczył Stasiu, Stasiu skoczył i pozbierał je.  
Jedno dał mamie, drugie wziął sobie, trzecie Kasi dał.  
Bo się w Kasieńce, ładnej paniencie bardzo zakochał.

Po każdorazowym obśpiewaniu panny lub kawalera następowała przymówka o kolędzie – Już my cię Marysiu/Stasieniu okoleđowali.

(Mel. 15)

Już my cię Marysiu okoleđowali, hej nam, hej!<sup>32</sup>  
 Tylko my ci jeszcze Stasieńka nie dali.  
 Nie żałuj Marysiu dobrej kolędeczki,  
 Tylko na trzy garce dobrej gorzałeczki.  
 My ją będziemy pili, będziemy się cieszyli,  
 A ciebie, Marysiu będziemy chwalili.  
 Już Marysia wstaje, kolędeczkę daje,  
 Pieniędzy opałe daje na gorzałę.

lub:

Czoło jej się błyska i Jasieńka ścisza.

Kolęda rozumiana jest tutaj jako podarunek, który kolędnicy otrzymywali w zamian za życzenia. Dawniej był to chleb, owies, dziś pieniądze. Jest to dar obrzędowy, bez którego wszystko to, co zostało wyśpiewane jako życzenia, nie spełniłoby się. Z obdarowywaniem kolędników owsem wiąże się pewna anegdota dotycząca „Pasterzy”, opowiedziana przez Piotra Palucha. Kiedy w latach 50. XX wieku Wisła zimą zamarzała, kolędnicy przeprawiali się na drugą stronę i kolęđowali w Woli Batorskiej. Kiedy zrobili to pierwszy raz, zaskoczyło ich pytanie gospodarza: *gdzie macie worowygo?* Dopiero wtedy dowiedzieli się, że za Wisłą za kolędeę dostaje się owies, który trzeba było na plecach *przytaszczyć* na Koźlicę.

Kolęđowanie rozpoczyna się pod oknami śpiewem:

(Mel. 16)

Z dawna dawien tak bywało,  
 po kolędzie się chadzało.  
 Przyjmijcież nas po kolędzie,  
 Bóg Wam Błogosławił będzie  
 Na ten nowy rok<sup>33</sup>.

a kończy się dwoma podziękowaniami za kolędeę, śpiewanymi zawsze bezpośrednio po sobie:

<sup>32</sup> Refren powtarzany po każdej strofie.

<sup>33</sup> Dalsze zwrotki pomijam.

(Mel. 17)

Bóg Wam zapłać, panie gospodarzu za tę kolędę.  
I wam także pani gospodyni niech się tak stanie.  
W domu i na polu, w ogrodzie na roli,  
Jabłka, pszenica, owies, jarzyca.  
Każda krówka niech się wam ocieli, dzban mleka dała.  
Każda kurka trzy razy do roku kurczęta miała.  
Świnie i prosięta, cielęta jagnięta  
By się mnożyły, a tłuste były.  
Góra wasza, stodoła, spizarnie niech pełne będą.  
Konie wasze i wasze źrebięta niechaj wierzgają.  
Wszelkie za to szczęście daj to Panie Boże  
Gospodarzowi, dobrodziejowi.  
Gospodyńce, dziatkom, przyjaciółom zdrowia daj, Panie.  
Niechże każdy od Pana Jezusa łaski doznaje.  
Parobek i dziewczka, poganiacz, pasterka,  
By się cieszyli, a was słuchali.

(Mel. 18)

Za kolędę dziękujemy, dziękujemy,  
Zdrowia, szczęścia winszujemy na ten nowy rok,  
Zdrowia szczęścia winszujemy na nowe lato!  
Bądźcie państwo szczęśliwymi, szczęśliwymi,  
Oraz błogosławionymi na ten nowy rok,  
Oraz błogosławionymi na nowe lato!  
Wiwat Pan Jezus, wiwat Maryja, wiwat, Maryja,  
Wiwat, wiwat Józefowi, cała kompanija!  
Wiwat, wiwat Józefowi, cała kompanija!

W okoleńdowaniach szczególnie często uwidocznią się jeszcze jedną cechę pieśni ludowej, którą są powtórzenia, takie jak *leluja*, *hej nam*, *hej!* oraz *hej kolęda*, *kolęda*. Kolędy śpiewane przez „Pasterzy” w warstwie melodycznej i słownej wpisują się w schemat kolędowania i *obśpiewywania* domowników, jaki niegdyś powszechny był w okolicach Krakowa, Słomnik, Miechowa, a jaki porównać możemy z materiałami zgromadzonymi przez J. Konopkę<sup>34</sup>, O. Kolberga<sup>35</sup>, P. Wiechowicza<sup>36</sup> i P. Płatka<sup>37</sup>. W ich publikacjach znajdujemy okoleńdowania oparte na motywie jabłoni, białego lub złotego kamienia, pawich piórek, okieneczka, pasienia

<sup>34</sup> *Pieśni ludu krakowskiego...*

<sup>35</sup> O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje...*, Seria 5, *Krakowskie*, cz. 1, Kraków, 1871.

<sup>36</sup> *Pieśni ludowe z Krakowskiego...*

<sup>37</sup> *Albośmy to jacy tacy...*

konika na podkrakowskim błoniu, Jasia zdobywającego zamek lub wracającego z wojny, wykorzystywano też powtórzenia „róży kwiat”<sup>38</sup>. O ile melodia wariantu kołedy o złotym płużku, zanotowanego przez Włodzimierza-Przerwę Tetmajera<sup>39</sup> pod koniec XIX wieku jest osadzona w skali lidyjskiej, o tyle współczesna melodia wariantu koźlickiego oraz melodie przeważającej większości pozostałych kołed i pastorałek brzmią durowo. Jedynie w trzecim taktie kołedy *Tam na łące* usłyszeć można podniesiony czwarty stopień skali charakterystyczny dla *modus fa*<sup>40</sup>. Również molowe w brzmieniu melodie *Z tamtej strony dwora*, jej wariantu *Pomaluśku Józefie* oraz *W pole pasterze zaszli* mają w sobie pierwiastek powagi i skłaniają do refleksji o tym, że dawne melodie w *tonalnościach kościelnych* w większości zginęły bezpowrotnie, niezapisane i nie pamiętane przez nikogo, zubożając jednocześnie nasze dziedzictwo muzyczne. Pośród melodii kołędowych równie często występuje metrum dwu- i trójdzielne. Warto zauważyć, że śpiew pieśni w metrum trójdzielnym przybiera tempo chodzonego, nawet, jeśli rytmika wskazuje na oberka (np. *W Jeruzalem sławnym mieście, Przylecieli, przylecieli tak śliczni anieli*). Jedynie okołędowanie *W jednym okieneczku* wykonywane jest w żywym tempie. Z kolei kołedy w metrum dwudzielnym śpiewa się żywo, w tempie krakowiaka.

Z dniem św. Szczepana związany jest zwyczaj, który przetrwał do dzisiaj – święcenia owsa. Jednak już mało kto odważy się, aby na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana cisnąć owsem w księdza idącego z kropidłem w kościele. A po mszy? Bitwa na owies! Chłopcy stali przy drzwiach kościoła i obrzucali wychodzących (zwłaszcza urodzive dziewczęta). Z kolei w noworoczny poranek okładano się *pytami*, czyli warkoczami plecionymi z żytniej słomy. *Lanie* połączone było z wołaniem: „od Nowygo Roku nie miywoj boloków”<sup>41</sup>. Bogate zwyczaje towarzyszyły zapustom. W pamięci ludzi pozostaje jeszcze zwyczaj chodzenia *po dziadach* w ostatki. Przebierano się wówczas za dziadów, cyganów i cyganki, odwiedzano domy i wyprawiano figle i żarty.

Potem był czas Wielkiego Postu. Pod koniec, w Wielki Czwartek chłopcy *lotali* po wsi z kołatkami, przeganiając tym samym post, w Wielką Sobotę w nocy młodzież męska urządzała *psoty*, zamalowując okna wapnem, czy malując na ścianach *zurki*, czyli proste rysunki odwzorowujące

<sup>38</sup> Wszystkie melodie powyższych pieśni wraz z melodiami granymi i śpiewanymi przy szopce znajdują się w dodatku.

<sup>39</sup> W. Przerwa-Tetmajer, dz. cyt. W zapisie nutowym błędnie użyto klucza wiolinowego. Nuty należy jednak czytać tak, jakby były zapisane w kluczu tenorowym, na co wskazuje ułożenie znaków przykluczowych.

<sup>40</sup> Skala lidyjska.

<sup>41</sup> Ze Stręgoborzyc.

postać człowieka. Jednocześnie z zagród wynoszono sprzęty rolnicze, wychodki, zwane w Igołomi *ulami*, bramy. Kiedy jednak wybryki młodzieży przybrały znamiona chuligaństwa, kilka zgłoszeń na policję sprawiło, że zwyczaj nieco przygasł. Niemniej jednak w tym roku na placu w centrum Igołomi ludzie idący do kościoła w Wielkanoc mogli podziwiać kilka wyniesionych fantów. Z Wielką Sobotą wiąże się również zwyczaj tzw. *bębniorzy*, będących strażakami OSP Igołomia-Zofipole, którzy jeszcze w latach 90. XX wieku w wielkosobotnią noc obchodzili z bębniem domy w Igołomi, śpiewając kościelne pieśni o zmartwychwstaniu. Za przyniesienie radosnej nowiny dostawali datki pieniężne. Kiedy jednak gospodarz domu nie otworzył drzwi, *bębniorze* mogli wynieść jakiś sprzęt z gospodarstwa.

Interesujące zwyczaje wiążą się z sobótkami. Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku popularnym zwyczajem zielonoświątkowym było majenie domów i podwórek, na których rozkładano *wisy*, czyli tatarak. Z relacji Moniki Kluch z Nowego Brzeska wiadomo, że przy ulicach Wesołej i Piłsudskiego w Nowym Brzesku do dzisiaj kilkoro starszych ludzi rozkłada liście *wisu* na chodniku przed domem. W Zielone Świątki odbywały się także procesje wokół pól, a wieczorami urządzano zabawy przy ogniskach. W Igołomi miejscem, w którym palono sobótki było *Stawisko*.

Zapisane tu zwyczaje, kolędy, a w szczególności tytuły pieśni i melodie stanowią tylko część dawnego życia ludu krakowskiego zamieszkującego na południe od Proszowic. O niektórych szczegółach obrzędów, zwyczajach, pieśniach niegdyś śpiewanych, melodiach, a także szczegółach ubioru nie dowiemy się nigdy. Natomiast część dawnej kultury poznana, ocalona i wciąż ocalana od zapomnienia będzie kultywowana przez „Kopienioków”.

\*\*\*

Jako uzupełnienie przedstawiam krótkie informacje dotyczące zwyczajów oraz opis pogrzebu, zanotowanych przez Franciszka Machnickiego w Tropiszowie.

*W MBoską Gromniczną gospodarz poświęconą gromnicę zapala i dymem robi trzy krzyże na średnim stragarzu izby i na górnej futrynie we drzwiach.*

Wypędzając pierwszy raz bydło na paszę, za bat używa palmy. Tą na pastwisku uderza kilka razy każdą sztukę bydła, aby mu się bydło nie gziło (nie biegało w gorąco po polach).

W drugie święto Wielkiej Nocy parobcy (kawalerya) wyprawiają dziewczkom (pannom) śmigust. Starają się je jak najwięcej zlać wodą, w tym więc celu przeprowadzają ofiarę pod studnię i pełnym wiadrem leją wodę na głowę. Gdy by się tego dopuścił figlarz gospodarz, nie parobek, musi śmigust mokry zamienić na suchy, t.j. poczęstować w domu.

W Boże Ciało obrywają gałęzie z ołtarzy<sup>42</sup>, kładą za strzechę lub w kapustę, tym bowiem sposobem zabezpieczają dom od uderzenia piorunu, a kapustę od gąsienic.

Kończąc żniwa każdego rodzaju zboża, żniwiarze wiążą zbożem przystawców (ekonomów i pana) aby żniwne dostać.

W świętą Katarzynę święcą chleb i sól. W razie pożaru rzucają w ogień, aby go utamować.

W Św. Mikołaj gospodyni bierze kogutka i pare jaj, zanoszą do kościoła<sup>43</sup>. Jaja składa w zakrystii w pewnym miejscu, a kogutka puszcza w drzwiach między prezbiterium a zakrystią, tak, aby ten wrócił do zakrystii. Jest to dar św. Mikołajowi (?) Dzieciom podkładają w nocy cukierki jako dar od Św. Mikołaja.

Gospodarz wyjeżdżając pierwszy raz w pole z pługiem, bierze z sobą święconą wodę, kropi ziemię, pług, konie i sam się żegna<sup>44</sup>. Wróciwszy do domu, gospodyni na progu mieszkania zalewa gospodarzowi oczy wodą. Do pierwszego siewu dodaje zboża święconego.

Lud nasz wita każdy wschód miesiąca temi słowy: „Witaj miesięczku nowy, żeby nos nie bolały zęby ani głowy. Tobie niebo i korona, a nom zdrowie i fortuna”.

Przy kupnie lub sprzedaży obie strony dobijają targu, uderzając ręką w rękę sprzedającego lub kupującego. Dobiwszy targu idą na litkup. Obie strony muszą jednakowo fundować. Jeżeli jest pasterz, dostaje od kupującego kopytkowe lub uzdeczkowe.

Przy stawianiu budynków, kiedy majstrowie pozakładają fundamenta i wystawią przyciesie?, gospodarz przynosi bułkę chleba, ser i kwartę wódki dla majstrów. Na pierwszej krokwi postawionej zakładają różczkę<sup>45</sup>, teraz znów nowy powód do bankietowania (uczty), to też gospodarz wystawia wódki już teraz dwie kwarty.

Mieszkanie składa się zwykle z dwóch izb<sup>46</sup>, jedna służy za kuchnię, a druga za stancję (salon). W stancyi stoją łóżka, skrzynia, szafa półoszkłona. W części

<sup>42</sup> Tak jest do dzisiaj. Gałęzie zakłada się za święte obrazy wiszące na ścianach, tak samo jak wielkosobotnie ciernie palone przy okazji Liturgii Światła, które są zabierane przez ludzi zaraz po tym, jak kapłan z paschałem odejdzie od ogniska.

<sup>43</sup> Mowa tutaj zapewne o kościele w Igołomi, ponieważ Tropiszów należy do parafii igołomskiej.

<sup>44</sup> Zdarza się, że i dziś starsi ludzie skrapiają wodą święconą pole przed posadzeniem warzyw.

<sup>45</sup> Również dzisiaj, przy okazji zakończenia budowy zobaczyć można *wiechę*, którą stanowi bezładnie ułożony bukiet kwiatów, przywiązany do najwyższego punktu budynku, lub też majestatycznie wzniesiony nad budynkiem na drewnianej listwie.

<sup>46</sup> Szczegóły charakterystycznego na naszym terenie typu budownictwa opisuje J. Czajkowski, *Ze studiów nad budownictwem ludowym w Krakowskim*, „Lud”, T. 61: 1977, s. 98–110.



oszkłonej wyższej chowają szklanki, miski, flaszki, kieliszki, w niższej chleb, garnki z mlekiem, ser i.t.p., stołki, obok ściany ławka a oparciem, rodzaj kanapy. Ściany na biało bielone, ubrane obrazami. W drugiej izbie stoją łóżka dla dzieci, szafa na garnki, beczka z wodą, stół do kuchni i.t.p. Gospodarz z rodziną i czeladzią izbę tę uważają za salę jadalną, tu też pożywają potrawy wszyscy razem.

Jeden z rodziny zmarłego wzięwszy z sobą sąsiada udaje się do miejscowego proboszcza i tam jedna (godzi) pogrzeb. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przewodnik, którym bywa gospodarz najuczestniejszy ze wsi, (u nas Stanisław Paluch), ma przemowę do otaczających trumnę, w której żegna rodzinę pozostałą i naznacza za duszę zmarłego modlitwy i pacierze. Za wsią tenże sam przewodnik ma drugą tak zwaną exortę, w której przeprasza w imieniu zmarłego pozostałą rodzinę, przyjaciół i znajomych za wszystkie przewinienia i krzywdy, jeżeli je komukolwiek kiedy wyświadczył. Wóz, na którym spoczywa trumna jak najprostszy – [nieczytelne]. Cały orszak pogrzebowy postępuje powoli i poważnie, śpiewając pieśni żałobne. Po odbytych pogrzebie, wróciwszy do domu, wywracają wóz, na którym trumna spoczywała, aby na nim już nigdy umarłego nie wywozić, a taki wywrócony leży aż do zachodu słońca. Zebrani sąsiedzi i familia schodzą się do domu, w którym leżał nieboszczyk, pocieszają członków rodziny, śpiewają pieśni żałobne i zasiadają do przyjęcia, na jakie stać rodzinę. Żałoba trwa krótko, bo w parę tygodni po skonie żony lub męża, pozostała strona sprasza znowu sąsiadów, ale na obrządek weselny<sup>47</sup>.

#### BIBLIOGRAFIA

- Albośmy to jacy tacy. Zbiór pieśni krakowiaków wschodnich i zachodnich*, zebrał i oprac. P. Płatek, Kraków, 1976
- J. Czajkowski, *Ze studiów nad budownictwem ludowym w Krakowskim*, „Lud”, T. 61: 1977
- W. Jarecki, *Pieśni ludowe z Morska pod Koszycami*, „Wisła : miesięcznik geograficzno-etnograficzny”, T. 19: 1905
- Kantyczki. Kolędy i pastorałki w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych*, ułożył K. Miarka, Mikołów 1911
- O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 18, Kieleckie, Cz. 1, Kraków, 1885
- O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 5, Krakowskie, Cz. 1, Kraków, 1871
- F. Machnicki, *Zwyczaje i obyczaje ludu krakowskiego*, 1882, rkps w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, sygnatura miejsca: II/357
- B. Ogródowska, *Oplatki i ozdoby z oplatka w tradycji polskiej*, „Polska Sztuka Ludowa” 1988, nr 1/2

<sup>47</sup> F. Machnicki, dz. cyt.

*Pasterze z Koźlicy – Szopka*, <https://www.youtube.com/watch?v=WumwEEIjKrM&t=2s>  
(dostęp: 19.06.2017)

*Pieśni ludowe z Krakowskiego*, zebrał i oprac. P. Wiechowicz, Kraków, 1978

*Pieśni ludu krakowskiego*, zebrał J.K. [J. Konopka], Kraków, 1840

W. Przerwa-Tetmajer, *Gody i godnie święta czyli Okres świąt Bożego Narodzenia w Krakowskim*,  
„Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, T. 3: 1898

*Strój Skawiński*, red. C. Gąsiorowski, Skawina, Zakrzów, 2011

#### SUMMARY

Daniel Kübler

OVER THE RUSSIAN BORDER.

AN OUTLINE OF FOLK TRADITIONS IN THE IGOŁOMIA-WAWRZEŃCZYCE DISTRICT

The article depicts the activity of the folk association “Kuznia” in the village of Igołomia. The reader finds out Christmas carolling customs, with texts and sheet music of the Christmas carols of the Igołomia-Wawrzeńczyce district performed by the Christmas carolling group *Pasterze z Koźlicy*. Moreover, the author describes some other customs registered in the district, with unpublished up to now jottings by Feliks Machnicki involving customs in the village of Tropiszów.

KEY WORDS: FOLKLORE, CHRISTMAS, CUSTOMS, KRAKOW, FOLK CHRISTMAS CAROLS, PASTORALS

Daniel Kübler- e-mail: sf.kuznia@gmail.com